

GENOWEFA HOCHMAN (Z D. PUTERMAN) ur. 1919; Siedliszcze

Tytuł fragmentu relacji	Miasteczko Siedliszcze nad Wieprzem
Zakres terytorialny i czasowy	Siedliszcze; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Miasteczko Siedliszcze

Miasteczko Siedliszcze nad Wieprzem

Urodziłam się w małym miasteczku Siedliszcze nad Wieprzem. Tam było 90 % Żydów, 5 % Polaków i jakieś 5 % Ukraińców – Ruskich - to było takie wesołe miasteczko, a w zasadzie – osada. Polacy i Ukraińcy mówili po polsku, a my – po żydowsku. W miasteczku była synagoga, było dwóch rabinów, była mykwa – łaźnia rytualna, były też sztiblach [domy modlitwy], gdzie prywatnie chodzili się modlić w święta tylko – w szabas, a tak na co dzień to była tylko synagoga, gdzie chasydzi zawsze studiowali Torę. Był też duży kościół w Siedliszczu, był bank, poczta, policja, gmina była bardzo duża... W rynku były same małe żydowskie sklepiki - cały rząd małych sklepów spożywczych. Były też cztery większe sklepy żelazne, były te sklepy dość bogate i były sklepy z manufakturą – ładnie się mówiło – „łokciowy towar” – na łokcie, chociaż mierzyli na metry. Na tych szyldach pisali: „sprzedaż towarów łokciowych”. Było tych sklepów osiem. Poza tym były takie drobiazgi w sklepach spożywczych. Synagoga stała za rynkiem po prawej stronie. I kiedy Niemcy weszli w 1939 roku w grudniu, spalili synagogę, od razu. Dużo było rzemieślników, byli szewcy i krawcy i kamasznicy i garbarze i rymarze i murarze i cieśle. Wszystko było małe, prywatne. Pamiętam jak murarz u nas był, wstawiał nam kuchnię kaflową, to było w 1936 roku. Poza tym chodziło się do krawca, do krawcowej, do szewca, buty się reperowało. I tyle było tych rzemieślników, no co jeszcze było? Szkoła była. Były też targi – bardzo duże targi. Tam były błonia i tam przyjeżdżali w każdy czwartek ludzie z całego województwa. I tam na tych błoniach była sprzedaż bydła. Konie, brudno później było, trzeba było sprzątać po tych koniach, gwar, tak jak jest zbiorowisko duże ludzi, i jeszcze na tych błoniach to krowy były i świnie, rozmaite głasy. A na rynku to stały stoły z materiałami, z drobiazgami i to był duży targ w czwartki. Chłopi przyjeżdżali i przyjeżdżali kupcy z innych miasteczek. Czwartek to był jeden dzień, kiedy oni zarobili tyle, żeby mogli przeżyć cały tydzień. Kurami, jajami handlowali, wszystkim co się dało. Były też piekarnie - bardzo dobre piekarnie. Było pieczywo wspaniałe, te bułki, te cebularze, makiem wszystko było posypane, były też chały słodkie. Ja kupowałam najczęściej w dwóch piekarniach. Jedna w rynku, nazywała się Terner, a drugi się nazywał Szulkłaper. Była też polska piekarnia, też bardzo dobre pieczywo, ale do polskiej nie chodziłam, bo to już było „nie kuszer”. W domu wszystko musiało być koszerne. Wójtem Siedliszcza był Stanisław Mazur, jak Niemcy weszli to go zaraz zabili od razu, a żydowskim sekretarzem to był Edelsztejn. On przyjechał z Chełma i on cały czas do wojny prowadził tą gminę. A mój ojciec był jakby prezesem tej gminy, ale to krótko trwało, tak gdzieś

od trzydziestego drugiego – ja byłam w czwartej klasie – pamiętam – w trzydziestym drugim albo trzecim, to oni przyjechali właśnie z Chełma i zorganizowali Gminę, ale to trwało tylko do wojny, a potem się to wszystko rozpadło i wszystko znikło z ziemi. Niemcy zburzyli też cmentarz żydowski. Kiedy przyjechałam w czterdziestym siódmym roku – patrzeć nie mogłam – kości ludzkie na wierzchu, psy chodziły, bydło. Później przyjechał doktor Bałasz i on wziął się za ten cmentarz żydowski. Zasadził tyle drzew, że jest tam las, ale nie jest ogrodzony – tylko las jest. Wszystkie macewy były na ulicach - chodniki porobione z macew. Tylko jeden grób rabina ocalał – to oni wtedy zagrodzili kamieniem i to zostało.

Data i miejsce nagrania	2004-08-24, Nałęczów
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn, Marzena Baum
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"